



Sąd nad Babilonem - cz.I

„Wypowiedź o Babilonie, jak to widział Izajasz, syn Amosa - Na Łysej Górze zatknijcie sztandar, podnieście na nich głos, machajcie, ręką, aby wkroczyli do bram panów!” - Izaj. 13:1-2 (por. Obj. 16:14).

„I uczynię prawo miarą, a sprawiedliwość wagą. Lecz schronienie kłamstwa zmiecie grad, a kryjówkę zaleją wody” - Izaj. 28:17.

Znajdujemy się dziś w okresie, który jest punktem szczytowym wieków, doświadczenia, które miało być i jest pod niektórymi względami bardzo pożyteczne dla świata, szczególnie dla tej jego części, która była uprzywilejowana bezpośrednio lub pośrednio światłem Boskiej Prawdy - chrześcijaństwa, Babilonu - którego odpowiedzialność za swe szafarstwo przywilejów jest wskutek tego bardzo wielka. Bóg czyni ludzi odpowiedzialnymi nie tylko za to, co wiedzą, lecz i za to, co mogliby znać, gdyby chcieli przyłożyć swe serce do instrukcji - ponieważ lekcje, których doświadczają (swe własne lub innych), są przeznaczone dla nauki, a jeśli ludzie zaniedbują zwracania uwagi na lekcje doświadczeń i dobrowolnie je ignorują lub odtrącają ich przepisy, muszą ponosić odpowiednie konsekwencje.

Przed tak zwanym chrześcijaństwem leży otwarta historia wszystkich przeszłych czasów jak również Boskie natchnione objawienie. Jakie lekcje one zawierają? Lekcje doświadczenia, mądrości, znajomości, łaski i przestrogi. Przez zwracanie uwagi na doświadczenia poprzednich generacji, poprzez różne kierunki ludzkiego rozwoju, ekonomii politycznej itp. świat poczynił olbrzymi postęp w rzeczach materialnych. Wiele wygód i komfortu naszej obecnej cywilizacji przyszły do nas głównie przez zastosowanie lekcji zaobserwowanych w doświadczeniach minionych pokoleń. Sztuka druku uczyniła, że te lekcje są w zasięgu każdego człowieka. Obecna generacja w tym jednym punkcie ma więcej pożytku w każdym szczególe: wszelka nagromadzona mądrość i doświadczenie przeszłości są wzajemnie dodawane. Lecz wielkie moralne lekcje, które ludzie powinni również przyswajać i studiować, są ogólnie całkowicie lekceważone. Jeśli nawet są one kategorycznie żądane przez opinię publiczną. Historia pełna jest takich lekcji dla myślących umysłów skłonnych do sprawiedliwości i ludzie obecnych dni mają więcej takich lekcji niż jakakolwiek poprzednia generacja.

CHRZEŚCIJAŃSTWO JEST OSTRZEŻONE

Kościelne władze chrześcijaństwa mają podane przykazanie za przykazaniem i przepis za przepisem.

Zostały one ostrzeżone przez opatrnościowe postępowanie Boga ze swym ludem w przeszłości i przez okolicznościowych reformatorów. Jeszcze mało, bardzo mało może czytać treść pisma na ścianie i są oni bezsilni, aby zwyciężyć lub nawet przeciwstawić się popularnemu prądowi. T. De Witt Talmaga wydaje się to widzieć i do pewnego stopnia rozumieć, ponieważ w pewnym wykładzie powiedział: „O ile kościół Jezusa Chrystusa nie podniesie się, nie okaże się jako przyjaciel ludu i przyjaciel Boga i nie zyska sympatii wielkich mas, które ze swymi rodzinami na swych barkach walczą o chleb, kościół obecnie zorganizowany stanie się umarłą instytucją, a Chrystus znów pójdzie na brzeg zapraszać prostych, uczciwych rybaków dla objęcia apostołstwa sprawiedliwości - jako straży ludzkiej i Boskiej. Przyszedł czas, gdy wszystkie klasy ludzi muszą mieć równe prawa w wielkiej walce o środki egzystencji”.

Ten człowiek z gospodarskim talentem i wpływem, jaki niewielu posiada, nie wydaje się w pośpiechu iść za wyrażonymi przekonaniem jako obowiązkiem wpływowych chrześcijan w godzinie grozy. Ostrzeżenie postępuje dalej, a przekonanie o obowiązku i przywileju przykuwa wiele umysłów, lecz niestety - wszystko to jest bezużyteczne i idą one niezauważone. Wielka moc była i do pewnego stopnia jeszcze jest w rękach duchowieństwa, lecz w imieniu Chrystusa i Jego Ewangelii było i jeszcze jest stosowane samolubstwo i nadużycie. „Poważanie jedni drugich”, „główne miejsca w synagogach” i aby ich nazywano Rabbi, Doktor, Wielebny itp., szukając osiągnięć, każdy „myśli o swej własnej korzyści” (Jan 5:44; Mat. 23:6-12; Izaj. 56:11), a „bojaźń ludzka, która przynosi sidło”, przeszkadza niektórym nawet prawdziwym wiernym sługom Bożym, ponieważ najwidoczniej wielu z mniejszych pasterzy nie ma jakiegokolwiek zainteresowania Pańską trzódką oprócz zapewnienia sobie złotego runa.

Podczas gdy z zadowoleniem stwierdzamy, że wielu wykształconych, kulturalnych, szlachetnych i pobożnych dżentelmenów jest i było pomiędzy klerem we wszystkich denominacjach nominalnego chrześcijaństwa, w których przez cały Wiek Ewangelii znajdowała się zarówno pszenica, jak i kąkol (Mat. 13:30), zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że wielu z tych, którzy należą do klasy „kąkolu”, znalazło swą drogę do ambonu, jak też do ławek kościelnych. Rzeczywiście pokusy do dumy i próżnej chwały, a w wielu przypadkach do wygód i bogactwa, nadarzające się młodym, utalentowanym ludziom dążącym do kazalnicy, zdają się wskazywać i to w znacznym stopniu, że tak musi być. Spośród wszystkich zawodów chrześcijańskie duchowieństwo zdobyło najszybszą i najłatwiejszą drogę



do sławy, wygody i ogólnego doczesnego dobrobytu, a często do bogactwa. Zawód prawnika wymaga długoletniej intelektualnej energii i powodzenia w sprawach, które może osiągnąć po usilnym staraniu. To samo można powiedzieć o zawodzie lekarza. I jeżeli ludzie osiągają bogactwo i wyróżnienie w tych zawodach, nie jest to jedynie dlatego, że mają szybki dowcip i łatwy język, lecz dlatego, że uczciwie zasłużyli na wyróżnienie przez dokładną i ustawiczną pilność, a także pracowity wysiłek. W zawodzie duchownego wytworna, przyjemna postawa, przeciętne zdolności przemawiania na publicznym zgromadzeniu dwa razy w tygodniu na ten sam temat wzięty z Biblii, wraz z przeciętnym wykształceniem i dobrym moralnie charakterem zapewnią każdemu młodemu człowiekowi osiągnięcie w zawodzie szacunku i uznania swej parafii, wygodnej pensję, spokojnego, niezakłóconego i łatwego życie.

Jeżeli posiada szczególny talent, ludzie którzy podziwiają oratorstwo, szybko to zauważą i w krótkim czasie zostanie on powołany na bardziej zyskowne stanowisko i zanim się zorientuje, stał się sławnym między ludźmi, którzy rzadko kwestionują jego pobożność, wiarę pokorę i dobroć, dotrzymując kroku jego intelektualnemu i oratorskiemu postępowi. Faktycznie później staje się on mniej mile widziany szczególnie w bogatych kongregacjach, które najczęściej nie składają się z ubogich, lecz przeważnie z „kąkolu”. Jeśli jego pobożność rzeczywiście przetrwa nacisk tych okoliczności, będzie on zbyt często dla dobra swej reputacji zobowiązany postępować wbrew skłonnościom i upodobaniom swych słuchaczy. Wkrótce zauważy, że stał się niepopularny i niepożądany. Te okoliczności w taki sposób sprowadziły na kazalnice bardzo dużą ilość takich, których Pismo Święte określa mianem „najemnych pasterzy” (Izaj. 56:11; Ezech. 34:2-16).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DUCHOWIEŃSTWA

Odpowiedzialność tych, którzy podejmują służbę ewangeliczną w imieniu Chrystusa jest bardzo wielka. Stoją oni przed ludem bardzo okazale jako szczególni wyraziściele Jego ducha i wykładowcy Jego Prawdy. A jako klasa osiągnęli przewagę nad innymi ludźmi dla przyprowadzenia ich do znajomości Prawdy. Zostali oni uwolnieni od ciężarów pracy i trosk zarobkowania, a także zdobywania środków utrzymania, które absorbują innych ludzi. Wraz ze swymi doczesnymi potrzebami uzyskali czas, spokojny odpoczynek, szczególne wykształcenie i liczne dla tego celu pomoce ze strony denominacji.

Oto z jednej strony istniejące tak wielkie sposobności dla pobożnej gorliwości i oddanej samoofiary dla Prawdy i sprawiedliwości, a z drugiej wielkie pokusy albo do ospałego spokoju, albo do ambitnej sławy, bogactwa i mocy. Niestety! znaczna większość duchowieństwa w sposób widoczny uległa raczej poku-

som, niż przyjęła i wykorzystała sposobność swych pozycji i skutkiem tego stali się oni dziś „ślepych wodzami ślepych” i razem ze swymi trzódkami potknęli się o rowy sceptycyzmu. Skryli oni prawdę (gdyż jest niepopularna), propagują błąd (ponieważ jest popularny) i nauczają doktryn i przykazań ludzkich (ponieważ są za to opłacani). Mówią oni w istocie rzeczy, a niekiedy w wielu słowach do ludzi: „Wierzcie w to, co wam mówimy z naszego źródła”, zamiast kierować ich do „doświadczenia wszystkich rzeczy” przez natchnione słowa apostołów i proroków i do „trzymania” jedynie tego, „co jest dobre”. Przez wiele stuleci duchowieństwo Kościoła rzymsko-katolickiego trzymało Słowo Boże w martwych językach i nie pozwalało na tłumaczenia na ojczyste języki narodów, aby ludzie nie mogli badać Pisma Świętego i w ten sposób doświadczyć próżności ich roszczeń. Z biegiem czasu powstało kilku pobożnych reformatorów pośród samego zepsutego kościoła, którzy uratowali Biblię od zapomnienia i przekazali ją ludowi. Wynikiem tego było powstanie wielkiego ruchu protestantyzmu, protestującego przeciwko fałszywym doktrynom i złym praktykom kościoła rzymsko-katolickiego.

Lecz wkrótce protestantyzm również stał się zepsuty, a jego duchowieństwo zaczęło tworzyć wierzenia, których uczyli ludzi, a które wyglądały jak streszczone doktryny Biblii o fundamentalnym znaczeniu. Chrzczili ich i katechizowali w dzieciństwie, zanim rozpoczęli myśleć, a gdy osiągnęli wiek dojrzały, wówczas „ululali” ich do snu, sugerując im, że ich bezpieczna droga w sprawach religijnych polega na powierzeniu duchownym wszystkich zagadnień doktrynalnych i postępowanie według ich instrukcji, dając do zrozumienia, że tylko oni mają wykształcenie konieczne do zrozumienia Boskiej Prawdy i dlatego powinni być szanowanymi autorytetami we wszystkich tych rzeczach, bez dalszego zwracania się do Słowa Bożego. A jeśli ktoś pozwalał sobie kwestionować ten ogólnie przyjęty autorytet i myśleć odmiennie, był traktowany jako heretyk i schizmatyk. Najbardziej uczeni i wybitni między nimi napisali grube tomy w zakresie Systematycznej Teologii, a wszystkie z nich, podobnie jak Talmud pomiędzy Żydami, są w wielkim stopniu obliczone na to, aby Słowo Boże uczynić bezwartościowym i aby uczyć doktryn i przykazań ludzkich (Mat. 15:6; Izaj. 29:13). Inni wybitni uczeni przyjęli zaszczytne i dochodowe profesorskie stanowiska w teologicznych seminariach, ustanowionych rzekomo dla kształcenia młodych ludzi na chrześcijańskich duchownych, lecz faktycznie do wpojenia idei tak zwanej „systematycznej teologii” w swych licznych szkołach, do krępowania wolnej myśli i uczciwego pełnego szacunku badania Słowa Bożego, na podstawie prostej wiary w jego nauki, nie bacząc na ludzkie tradycje.

W ten sposób generacja po generacji duchowieństwo postępowało utartą drogą tradycyjnego błędu. I jedynie



od czasu do czasu ktoś dostatecznie przebudzony i lojalny wobec Prawdy zdołał zauważyć błąd i wołał o dokonanie reformy. Było znacznie łatwiej iść z popularnym prądem, szczególnie gdy przewodzili mu wielcy ludzie.

W taki sposób moc i pierwszorzędną korzyść kleru jako klasy były nadużywane, chociaż w ich szeregach znajdowali się (i jeszcze są) pewne gorliwe osoby, poświęcone dusze, które naprawdę myślą, że pełnią służbę Bożą w podtrzymywaniu fałszywych systemów, w które zostały wprowadzone i których błędami są w wielkim stopniu zaślepieni.

Podczas gdy te rozważania bez wątpienia wydawać się będą dla wielu z kleru napastliwe, szczególnie dla dumnych i samolubnych, nie mamy obawy, że ich szczerze przedstawienie wywoła obrazę u pewnych skromnych, którzy gdy rozpoznają Prawdę, będą błogosławieni przez pokorne wyznanie tejże i zupełne postanowienie kroczenia w świetle Bożym, jakie promieniuje z Jego Słowa, nie bacząc na ludzkie tradycje. Z radością możemy powiedzieć, że już podczas okresu żniwa poznałiśmy kilku duchownych, którzy gdy Prawda żniwa dla nich zaświtała, porzucili błąd, podążyli i rozpoczęli służbę dla Prawdy. Lecz większość kleru niestety nie należy do klasy uniżonej i znów jesteśmy zmuszeni przytoczyć mocne słowa Mistrza: „*Jak trudno tym, którzy posiadają bogactwa, wejść do królestwa Bożego*”, obojętnie, czy tym bogactwem jest reputacja, sława, wiedza, pieniądze albo nawet zwykła wygoda.

Dlatego lud pospolity nie powinien być zaskoczony, że kler chrześcijański jako klasa jest ślepy na prawdy, jakie są na czasie, tak jak znani nauczyciele i wodzowie przy końcu figuralnego Wieku Żydowskiego byli ślepy mi i przeciwnymi prawdzie właściwej w pierwszym żniwie. Ich ślepotą jest oczywiście nagrodą za ich nadużywanie talentów i sposobności. Dlatego światła i Prawdy nie można oczekiwać z ich strony. Przy końcu Wieku Żydowskiego przywódcy religijni wyraźnie stawiali ludowi pytanie: „Czy uwierzył w niego ktoś z ksiąząt albo z faryzeuszów?” (Jan 7:48) i akceptując ich sugestię i zaślepiające założenie ich kierownictwa, niektórzy uchybili swych przywilejów i zaniedbali wejścia w błogosławieństwo nowej dyspensacji. Tak jest również z podobną klasą w tych ostatnich dniach Wieku Ewangelii: ci którzy w zaślepieniu postępują według kierownictwa kleru, upadną wraz z nim w dół sceptycyzmu i jedynie ci, którzy wiernie chodzą z Bogiem, mają Jego ducha i pokornie polegają we wszystkich świadectwach Jego kosztownego Słowa, będą zdolni rozpoznać i odrzucić „słomę” błędu, który długo był zmieszany z Prawdą i śmiało stać w wierze Ewangelii, posiadając wierność serca ku Bogu, podczas gdy masy płyną z popularnym prądem ku niewierze w jej różnych formach: ewolucja, wyższy krytycyzm, chrześcijańska umiejętność, spirytyzm lub ku innym teoriom zaprzeczającym konieczności zasługi wielkiej ofiary dokonanej na Kalwarii. Lecz ci,

którzy pomyślnie stoją w tym złym dniu (Efezj. 6:13), czyniąc tak przejdą próbę metalu swego chrześcijańskiego charakteru, gdyż tak mocny będzie prąd przeciwko nim, że jedynie prawdziwie poświęceni dla Boga chrześcijanie, posiadający gorliwość, odwagę i męstwo, będą zdolni wytrwać do końca. Te nadchodzące fale niewiary porwą wszystkich przed nimi. Jest napisane:

„Padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej, ale się do ciebie nie przybliżą, ponieważ powiedziałeś: Pan jest moją ochroną, a Najwyższy moją ucieczką ... Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego (w poświęceniu, łączności i społeczności) i w cieniu Wszechmocnego przebywać będzie... pierzem swym okryje cię, a pod skrzydłami Jego bezpiecznym będziesz; prawda jego tarczą i puklerzem” - Psalm 91.

OBOWIĄZKI CHRZEŚCIJAN

Naszym obowiązkiem jako chrześcijan indywidualnie jest doświadczać rzeczy, które przyjmujemy i trzymać się tego, co jest dobre.

„Do zakonu raczej i do świadectwa, ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie ma żadnej zorzy” (światła) - Dzieje Ap. 17:11; 1 Tes. 5:21; Izaj. 8:20.

Wielki nominalny kościół długo nauczał doktryn i przykazań ludzkich; ignorując w wielkiej mierze Słowo Boże jako jedyną zasadę wiary i pobożnego życia, zuchwale ogłaszał wiele sprzecznych i znieważających Boga doktryn i stał się niewiernym w stosunku do zatrzymanej Prawdy. Zaniedbał on uprawiać i objawiać ducha Chrystusowego, a obficie wchłaniał w siebie ducha światowego. Opuścił zamki owczarni i wpuścił do środka kozłów, a nawet zachęcił wilków do wejścia i wykonywania niegodziwego dzieła. Był on zadowolony, dopuszczając diabłu siał kłokol pomiędzy pszenicą, a obecnie znajduje zadowolenie w owocach swego posiewu, w kwitnym polu z kłokiem. Stosunkowo mała ilość kłosów „pszenicy”, które tam jeszcze zostają, ma małe uznanie i nie ma tam prawie żadnego usiłowania zapobiegania duszenia ich istoty przez „kokol”. „Pszenica” straciła swą wartość na rynkach chrześcijaństwa, a pokorne i wierne dziecko Boże znajduje się, podobnie jak Pan, wgardzone i odrzucone od ludzi, zranione w domu swych rzekomych przyjaciół. Formy pobożności zajęły miejsce jej mocy, a paradne obrzędy w wielkiej mierze wyrugowały serdeczne uwielbienie Boga.

Dawno temu sprzeczne doktryny podzieliły kościół nominalny na liczne antagonistyczne sekty, z której każda



rościła sobie pretensję, że jest jedynym prawdziwym kościołem, który został założony przez Pana i apostołów, a razem osiągnęły powodzenie w dawaniu światu takiego wypaczonego i fałszywie przedstawianego charakteru i planu Ojca Niebieskiego, że wielu inteligentnych ludzi odwróciło się ze wstrętem i pogardą od swego Stworzyciela, a nawet próbuje nie wierzyć w Jego egzystencję.

Aby rozwijać i uwieczniać te błędne doktrynalne systemy, które z zadowoleniem nazywają „systematyczną teologią”, czas i pieniądze były obficie poświęcone. Ich uczeni ludzie napisali grube tomy dla innych ludzi do studiowania zamiast Słowa Bożego, ponieważ taki był założony cel teologicznych seminariów, a ci młodzi ludzie, kształceni w ich błędach, wyszli, aby pouczać i utwierdzać w nich ludzi. Lud pouczony, aby szanować tych ludzi jako przez Boga mianowanych duchownych, następców apostołów, przyjął ich wypowiedzi bez badania Pisma Św., jak to czynili szlachetni berianie za dni ap. Pawła (Dzieje Ap. 17:11), aby doświadczyć, czy nauczane rzeczy są prawdziwe.

Lecz teraz przyszło żniwo na wszystkie te posiewy. Nastąpił dzień obrachunku i dlatego wielkie jest zamieszanie i zakłopotanie w całym nominalnym kościele każdej denominacji, a szczególnie wśród kleru, na którego spada odpowiedzialność przewodnictwa w tym dniu sądu w obecności wielu oskarżycieli i świadków i jeśli możliwe wynalezienie środka dla uratowania od kompletnego zepsucia tego, co uważają za prawdziwy kościół. Prawie wszyscy przestali mianować swą specjalną sektę jedynym prawdziwym kościołem, lecz teraz mówią o innych jako różnych „gałęziach” jednego kościoła, nie przeciwstawiając swych sprzecznych wierzeń, które z konieczności nie mogą być wszystkie prawdziwe.

BEZ PROTESTU

W tej krytycznej godzinie niestety jest stan opłakany, dlatego że umarł zdrowy duch „Wielkiej Reformacji”. Protestantyzm nie jest więcej protestem przeciwko duchowi antychrysta ani przeciwko światu, ciału czy Szatanowi. Ich wierzenia, prowadzące wojnę ze Słowem Bożym, z rozumem i ze wszystkim, niezgodne same z sobą, chcą ukryć przed publicznym badaniem. Ich

masywne teologiczne dzieła są jedynie paliwem dla ognia tego sądu nad chrześcijaństwem. Ich główne seminaria teologiczne są siedliskiem niewiary, roznoszącymi wszędzie zarazę. Ich wielcy ludzie – ich biskupi, doktorzy teologii, teologiczni profesorowie i ich najbardziej wybitni i wpływowi duchowni w większych miastach – stali się wodzami do maskowanej niewiary. Starają się podkopać i zniszczyć autorytet Pisma Świętego, wyprzeć zawarty w nim plan zbawienia ludzką teorią ewolucji. Obecnie dążą do ściślejszego związku z Kościołem rzymskim, starają się o jego łaski, wychwalają jego metody, ukrywają jego zbrodnie, a to czyniąc stają się w duchu jego sprzymierzeńcem. Są oni również w ścisłej i rozszerzającej się zgodności z duchem tego świata we wszystkim, w naśladowaniu próżnej wystawności i światowej chwale, choć roszczą sobie pretensję, że się go wyrzekli. Zwróćmy uwagę na rozrzutną wystawność w kościelnej architekturze, dekoracjach i umeblowaniach, w wielkich zadłużeniach, jakimi są obciążeni, w ustawicznej żebraniu i knowaniach o pieniądze osiągnane we wszelki możliwy sposób.

Zauważmy także postanowienia w niektórych kościołach z salami bilardowymi, a niektórzy duchowni poszli nawet tak daleko, że zalecają wprowadzanie lekkich win, prywatnych przedstawień teatralnych i gier zezwalanych w niektórych miejscowościach.

Większość tych członków kościoła stała się uległymi narzędziami w rękach kleru, a kler z kolei dogadzał gustom i życzeniom wpływowych światowych członków. Lud zaniechał swych praw i obowiązków prywatnego zdania i przestał badać Pismo Święte, aby doświadczyć Prawdy i rozmyślać nad Boskim prawem dla rozpoznania, co jest sprawiedliwe. Są oni obojętni, światowi, rozkosze raczej miłujący niż Boga, są zaślepieni przez boga tego świata i ochotni do postępowania według schematów, które służą światowym pragnieniom i ambicjom.

[część II](#)

C.T. Russell
R-
„Straż”